

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

21 (679)

NIEDZIELA 27 maja 1973

ROK XV

Handel bronią

W czasie audiencji ogólnej Paweł VI nawiązał w swym przemówieniu do 10 Rocznicy encykliki Jana XXIII „Pacem in terris”. „Człowiek jest nadal zafascynowany ideą potęgi i siły osiągniętej przy pomocy armii — powiedział m. in. Papież. — Wszystkie największe wysiłki podejmowane przez ludzkość na polu przemysłowym zmierzają do produkcji nowych środków niszczenia ludzi, tworzenia nowych armii. Rozbudzone w ostatnich latach narody Afryki i Azji kupują więcej broni, armat i samolotów, niż lekarstw czy innych podobnych środków. Jesteśmy nadal jeszcze na bezdrożach i dlatego trzeba ciągle mówić o pokoju i o konieczności oparcia życia nie na handlu bronią, lecz na handlu innymi towarami, które mogą przyczynić się do rozwoju ludzkości”. W tej sytuacji konieczna jest zmiana mentalności współczesnych ludzi, sposobu myślenia rządów, polityków i naukowców, a przede wszystkim tych, którzy kierują funduszami i siłą ekonomiczną różnych krajów. „Pamiętajmy zawsze — powiedział Papież — że pokój jest podstawą nowej cywilizacji. Pokój nie może być przerwą w dziejach historii; ale powinien być stałym twórczym fermentem w społeczności ludzkiej, nie zaś wyjątkową sytuacją w świecie zmierzającym do jedności, nie warunkami utrwalonymi w danym momencie, które mogą w każdej chwili ulec zmianie, lecz dynamiczną i pobudzającą siłą chroniącą człowieka, ujętego w całości jego istnienia, w całości jego praw, obowiązków i najwyższych przeznaczeń”.

Diennikarzom akredytowanym przy Watykańskim Biurze Prasowym przedstawiony został przez arcybpa Torella Cascante, wiceprzewodniczącego papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, dokument przewodniczącego tej Komisji kard. Roya, opracowany z okazji 10 ro-

cznicy Encykliki Jana XXIII „Pacem in terris”.

W drugiej części dokumentu, ks. kard. Roy stwierdza, że dzisiaj — w porównaniu z rokiem 1963 — oblicze świata uległo dużym zmianom. Wtedy poszczególne narody stanowiły części dwóch bloków politycznych, dzisiaj natomiast zaznacza się dążenie narodów do tworzenia, bloków regionalnych i tendencja przechodzenia do systemu wielonarodowościowego.

Jeśli chodzi o sprawę wojny, która wtedy zagrażała konfliktem światowym, również i dzisiaj nie przestała ona być tragicznym absurdem. Istnieją konflikty lokalne, charakteryzujące się anarchicznym i zorganizowanym terrorem. Nie wstrzymano dotąd wyścigu zbrojeń i handlu bronią, który rozszerza się jak zaraza.

Działanie na rzecz rozbrojenia oznacza z jednej strony wstrzymanie wyścigu zbrojeń, a z drugiej zwalczanie imperializmu ekonomicznego, wykorzenienie pojęć o wyższości siły nad prawem. Dynamika pokoju prowadzi do uznania nowych praw, np. prawa do własnego połądzu na świat, do swobody wychowania, do życia osobistego. Są to prawa, które prowadzą do zrealizowania wizji życia rozumianego jako dążenie do rozwoju osobowości każdego człowieka, a nie, jak to było w przeszłości, tylko do powiększania dóbr materialnych. Z tym dążeniem dowartościowania życia poprzez wewnętrzny rozwój człowieka, ks. kard. Roy wiąże rozwój instytucji międzynarodowych, które winny działać w obronie i na rzecz umacniania praw człowieka już osiągniętych i tych nowo powstających.

13 kwietnia br. opublikowany został tekst deklaracji „Uwagi na temat handlu bronią”, opracowanej przez Radę Episkopatu Francuskiego i Federację Protestantów we Francji. Deklaracja stwierdza, że w całym dzisiejszym świecie, jeżeli istnieje pokój — to tylko zbrojny. Według statystyk francuskich

najważniejszym dostawcą broni są Stany Zjednoczone, a ich roczny eksport szacuje się na 3 miliardy 700 milionów dolarów. Na drugim miejscu znajduje się Rosja, której roczny eksport broni wynosi 2 miliardy 200 milionów dolarów. Francja i Wielka Brytania znajdują (Dokończenie na str. 10)



ZŁOTY JUBILEUSZ KAPLANSTWA B. REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W PARYŻU - KS. INF. K. KWASNEGO — przypada w dniu 23 maja br. Uroczystą Mszę św. Przew. Ksiądz Jubilat odprawi w niedzielę, 27 maja br., w kościele Polskim w Paryżu.

Do wielu życzeń dołączamy i nasze Wydawnictwa i Czytelników — „AD MULTOS ANNOS!” — wiele lat w zdrowiu i radości, płynącej z pokoju wiernego sługi Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Dowód osobisty

Dziwne spotkanie... Dwójce ludzi zupełnie niepodobnych do siebie Sultana Egiptu, naczelny wódz Saracenów i bezbronna osoba św. Franciszek z Asyżu. Tych dwoje ludzi to przedstawiciele dwóch różnych światów. Sultana znał chrześcijan, patrząc na postępowanie krzyżowców. W rozmowie z Franciszkiem poznaje inne, to prawdziwe chrześcijaństwo. Powiada więc do Franciszka: Daj mi kilku takich wyznawców jak ty, a przyjmę twoją wiarę.

Miłość człowieka roztopiła nienawiść Sultana. Franciszek był dla niego żywym dowodem chrześcijańskiej miłości. Taki był dowód osobisty św. Franciszka, ucznia Chrystusowego. Jego miłość wyrażała się nie tyle w słowach, ile w jego zwykłym, codziennym życiu. „Nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą” — przypomina nam Bóg przez św. Jana apostoła (1 Jan 3, 18). Taką miłość okazali pierwsi chrześcijanie. Wspaniałe świadectwo dla pierwszych gmin chrześcijańskich znajdujemy w Dziejach Apostolskich: „Mnóstwo wierzących miało jedno ciało i jedną duszę” (4, 32).

Miłość Chrystusowa do ludzi nie znikła po Jego Wniebowstąpieniu. Została wśród nas, jest wśród nas... Przykazaniem nam ją przekazał: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali”. Ta wzajemna miłość chrześcijan będzie jedynym znakiem, po którym inni ludzie rozpoznają tych, którzy do Chrystusa należą. On sam nas o tym zapewnia: „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość nieść będziecie jeden ku drugiemu” (J. 13, 35).

Niestety, zapomnieliśmy i zapominaemy o tych słowach. Przykazanie Chrystusa o wzajemnej miłości przykryliśmy błogim, łatwym kultem. Obowiązek miłości bliźniego zaginał w kadzidlanych dymach naszych kościołów. Wychodząc z naszych świątyń nie wchodzimy do naszych domów, do środowiska naszego życia, pracy i rozrywki, lepszymi, zmienionymi. Nie umiemy czy nie chcemy przebaczyć, pojednać się. A przecie to jest najważniejsze. Miłość na codzień to jedyny dowód osobisty chrześcijanina. Praktyka religijna bez miłości chrześcijańskiej jest o tyle niebezpieczna, że wytwarza nowy typ farzeusza. Miłość Boga i bliźniego tworzy jedno przykazanie. „Jeśli ktoś mówi: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie mi-

ne pomieszańce pojęć! A jednak prawdą pozostanie to, co powiedział Karol Barth: „Od chwili kiedy Bóg stał się człowiekiem, człowiek stał się miarą wszystkiego”.

Chrześcijańska miłość to główny temat przemówień papieża Pawła VI. Po długim namyśle zdecydował ogłosić Rok Święty na 1975 r. Główną myślą tego Roku będzie pojednanie. Rok Święty 1975 — Rokiem Pojednania. U podstaw pojednania jest miłość. Mówił o niej św. Paweł:

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesołi się z prawdą...”
(1 Kor. 13-16).

Na podstawie tych słów zbadać należy nasz chrześcijański dowód osobisty. Tylko taka miłość przemienia człowieka! Taki jest więc nasz dowód osobisty.

Roman Duża oni.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium
Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris-5.

Chrześcijańska miłość godzi i łączy. Mówi nam o tym Chrystus. On jest umiłowany przez Ojca: „Jak Mnie Ojciec umiłowal tak i Ja was umiłowalem”. Przez Chrystusa Bóg przelewa swą miłość na człowieka, na wszystkich ludzi. Dla Boga nie ma lepszego czy gorszego, istnieje człowiek grzeszny, pojednany z Bogiem przez Chrystusową Ofiarę miłości. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swe oddaje za przyjaciół swoich”. Miłość Chrystusa nie opierała się na słowach, ale ujawniła się w śmierci krzyżowej i wycięsim smartwychwstaniu.

Łuże brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 Jan 4, 20-21).

Te słowa wypowiedział Bóg przez św. Jana apostoła. Na tle tych słów stoi mi przed oczyma skarga robotników pewnego przedsiębiorstwa. Naczelny dyrektor jest praktykującym katolikiem. Przyjmuje delegację robotników. Demagując się oni lepszych, bardziej ludzkich warunków pracy. W końcu padają słowa dyrektora: „Mnie nie o człowieka chodzi, ale o produkcję”. Co za strasz-

UROCZYSTOŚĆ WNEBOWSTĄPIENIA 31 maja



Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzyście w Boga? I we mnie wierzyście. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem.
(J. 14, 1-3).

Dzieje pewnego nawrócenia

W tygodniku France Catholique, Katolicka Francja, znalazłem wyznania dziennikarza konwertyty. Nie ma w nich żadnej cudowności, raczej dzieje długiego szukania i dojrzwania, zakończone radosnym „znalezieniem.”

Wszystko zaczęło się na Sorbonie, wykładem o św. Augustynie, który kończył się słowami: „Św. Augustyn wiedział, że Bóg żyje”. „Te słowa tak mnie zaskoczyły — opowiada dziennikarz — że nawet nie wiem kiedy wyszedłem na ulicę z sali wykładowej. Św. Augustyn interesował mnie jako człowiek, intelektualista i pisarz. Tymczasem znalazłem kogoś kto wierzył, że Bóg żyje. Nagle, w tym samym świetle zobaczyłem również wykładowcę. Był wybitnym naukowcem i egzegętą, człowiekiem naszego czasu, a jednak wyznawał to samo co św. Augustyn. To stwierdzenie utkwilo we mnie jak pytanie, na które nie miałem odpowiedzi.

LISIEUX

w niedzielę 17 czerwca br.
spotykamy się wszyscy podczas
Narodowej Pielgrzymki
aby uczcić 100-lecie urodzin
św. Teresy od Dz. J.

Kościół i chrześcijaństwo interesowały mnie jako fakt historyczny. Ale wiara? — Ten problem dla mnie w ogóle nie istniał. Dawno ją utraciłem. Nagle, wspomniany wykład, zamienił się w pytanie nie dające spokoju. Dla czego ludzie rozsądni i wartościowi, wybitni naukowcy, w dalszym ciągu wierzą. Nie mając odpowiedzi na to pytanie czułem się nieswojo. Zaczęłem szukać.

Zaprzyjaźniłem się z działaczami katolickimi. U jednej z koleżanek uniwersyteckich śledziłem rozwój powołania zakonnego. Postanowiła wstąpić do Klarysek. Młoda, bardzo przystoj-

SPROSTOWANIE

W komunikacie „Kurs Młodzieżowy - Loreto 1973” powinno być: „Tegoroczny kurs młodzieżowy odbędzie się w dniach od 1 - 17 sierpnia”.

na i pełna życia panienka. Jeszcze bardziej radosna po ostatecznej decyzji, stała się dla mnie niezrozumiałą tajemnicą. Odpowiedzi szukałem u przyjaciół, którzy wierzyli, u księży i zakonnic. Dyskutowaliśmy o wszystkim. Zarówno o wierze jak i o metodzie Marksa, dramatach społecznych i biedzie. Niektórzy z nich zgadzali się z marksistowskimi zasadami krytyki społeczeństwa. Jednak wierze, zawsze dawali pierwszeństwo. Gdy mówili o jej wymaganiach i bezwzględnych charakterze — niczego nie rozumiałem. Dla nich Chrystus był Bogiem żywym. Dla mnie to był mur. Rozbijałem się o niego. Zagradzał mi drogę. Nie pozwalał iść naprzód.

Dotychczasowe życie człowieka zadowolonego z siebie już mi nie wystarczało, podobnie materialistyczne tłumaczenie świata. Studiując hitleryzm i spotykając się na codzień z konunizmem, odkryłem do jakiego stopnia, tzw. naukowa wizja świata i ludzkości jest niebezpieczna, a nawet zbrodnicza. Hitlerowskie ludobójstwa, tortura i inkwizycja komunistyczna w krajach wschodnich — to logiczne następstwo systemu pozbawionego duszy. Coraz lepiej widziałem, że nakazy etyki chrześcijańskiej są bezwzględnie konieczne dla świata. Na chrześcijan zacząłem patrzeć, jako na tych, którzy na swoich barkach niosą ciężar świata i podtrzymują go swoją nadzieją.

Zawód dziennikarza umożliwił mi kontakt z zakonami kontemplacyjnymi. Pełnia ich życia ludzkiego i cała atmosfera spowita ciszą — wytrącały mnie z mojego zadowolenia z siebie. W bibliotekach zakonnych spotykałem ludzi wielkiej wartości, naukowców o wielkim rygorze myślenia. A jednak wszyscy głęboko wierzyli. Mój brak wiary zaczął mi dokuczać i boleć.

Pewnego dnia znalazłem się w zakonie trapistów. W cichym parku, pokrytym śniegiem pewien mnich opowiadał mi jak to „medytacja i praca pozwalała mu na gwarzenie z Bogiem”. Dla tego młodego i zdrowego człowieka, dla tego intelektualisty i naukowca, Chrystus również był żywą osobą — był Bogiem. W jego duszy pogodnej i radosnej, ta tajemnica jaśniała spokojnym światłem.

Wieczorem, w hotelowym pokoju, na nowo odczytałem wyjątki Pisma

św. i odnowiłem „Ojciec nasz”. Słowa modlitwy, jakby oczyszczone i wyzwolone, wracały na powierzchnię z zapomnienia dziecięcych lat. I nagle wszystkie, jakoś były na miejscu. Wyszedłem i długo spacerowałem po śniegu. Jeszcze raz je rozważałem. Tym razem przekonany, że znalazłem.

Czekała mnie jeszcze długa litania wspaniałych medytacji, ale przeplatających zupełną oschłością. Radosne odkrycia, ustępowały bolesnym zawodom. Gdy się wydawało że wszystko stracone — wszystko jakoś na nowo odżywało. Wiele pomogła mi książka pewnego cystersa. Mówiła o pustyniach, przez które dusza musi przejść, zanim dotrze na zielone wybrzeża. Zgodziłem się, że i ja muszę ją przebyć, chociażby się wydawała bez końca. Teraz już na pewno wiedziałem, a raczej wierzyłem, że po zinitie duchowej — także przychodzi wiosna, a po martwości pustyni — zielone ogrody i życie, którym jest Żywy Bóg.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 6. niedzielę Wielkanocy

Jako dowód naszej powszechnej miłości, wnieśmy ku Bogu wołanie w imieniu wszystkich ludzi.

1) Aby ci, którzy głoszą Słowo Boże byli prawdziwymi „znawcami” tajemnic Bożych.

2) Aby wszyscy ludzie dobrej woli, którzy oddają cześć Bogu zostali ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa.

3) Aby ci, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości, wojny, okrucieństwa ludzi - spotkali braci serdecznych i gotowych do pomocy.

4) Aby wszyscy, którzy przez przyjaźń, miłość małżeńską lub rodzicielską oddają swoje życie za innych - znaleźli w tym swoje szczęście.

5) Aby nasze wspólnoty żyły przykazaniem miłości.

Wysłuchaj naszej modlitwy braterskiej, Boże nasz Ojciec, i przynieś wszystkim ludziom miłość, którą nas już przedtem ukochałeś. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Le Świat KATOLICKIEGO

WIZYTA KS. BPA A. ROUSSETA W POLSCE

Od 2 maja br. przebywał w Polsce ks. bp André Rousset, ordynariusz Pontoise, przewodniczący Konferencji Episkopatu Francuskiego d/s Emigrantów. Wraz z nim przybył do kraju superior Pallotynów we Francji, ks. Zenon Modzelewski, który towarzyszył ks. Biskupowi w podróży po Polsce.

3 maja ks. bp Rousset wziął udział w uroczystościach jasnogórskich. 5 bm. był w Otarzewie, gdzie w miejscowym seminarium Księży Pallotynów spotkał się z profesorami i klerykami. O działalności seminarium i programie studiów mówił jego rektor, ks. dr Jan Korycki. Ks. bp Rousset odbył także spotkanie z prowincjałem Pallotynów polskich, ks. Józefem Dąbrowskim.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych ks. Biskup przybył do Kościoła S.S. Wizytek w Warszawie przy Krak. Przedmieściu, gdzie od lat istnieje ośrodek duszpasterski dla cudzoziemców przebywających w Polsce, w tym również dla Francuzów (każdej niedzieli o godz. 11 odprawiana jest tu Msza św. i wygłaszana homilia w języku francuskim).

W czasie Mszy św. ks. bp Rousset udzielił pierwszej Komunii św. dzieciom francuskich rodzin przebywających w Polsce. Udzielił również Sakramentu Bierzmowania. W niedzielę 6 bm. o godz. 11 przewodniczył uroczystej Mszy św., w czasie której dla zgromadzonych cudzoziemców wygłosił okolicznościową homilię w języku francuskim.

Ks. bp Rousset był w Palmirach oraz w Żelazowej Woli. Zwiedził Warszawę. Wyraził się z pełnym uznaniem o odbudowanej Starówce i jej zabytkowych kościołach.

WZROST LICZBY KATOLIKÓW W NIGERII

Jak podaje rocznik katolicki tego kraju, w Nigerii jest obecnie ponad 3 mln katolików. Od 1967 r. liczba biskupów pochodzenia miejscowego wzrosła z 8 do 17, księży ze 108 do 306, zakonnic z 188 do 252.

PIERWSZY KSIĄDZ POCHODZENIA MIEJSCOWEGO W AUSTRALII

Ludność miejscowego pochodzenia Australii będzie miała wkrótce swego pierwszego księdza. Będzie nim 25-letni Pat Dodson, który otrzyma święcenia kapłańskie w przyszłym roku. Przyszły ksiądz należy do szczepu Yarora z „Northern Territory”.

18 TYS. WIERNYCH U PAPIEŻA

W pierwszej po Świątach Wielkanocnych ogólnej audyencji śródowej uczestniczyła rekordowa, bo 18-tys. rzesza wiernych, przybyłych z całego świata do Rzymu. Z powodu tak wielkiej ilości pielgrzymów zorganizowano dwie audyencje: w nowej sali w Watykanie oraz w Bazylice św. Piotra. Pl. św. Piotra był dostojnie zablokowany samochodami i autokarami, a ruch kołowy wstrzymany w odległości przeszło pół kilometra od Watykanu.

MODLITWY O POKÓJ W IRLANDII PLN.

Ks. kard. J. Willebrands, przewodniczący Sekretariatu d/s Jedności Chrześcijan oraz generalny sekretarz ekumenicznej rady Kościołów ogłosił najbliższe Zielone Świąta dniem ekumenicznym modlitw o pokój w Irlandii Płn. Inicjatywa ta opiera się na przeświadczeniu, że wspólna modlitwa może wydatnie przyczynić się do wytworzenia klimatu sprzyjającego pokojowi i lepszemu zrozumieniu sytuacji chrześcijan w Irlandii Płn.

AKCJA „PROVITA”

Parafie katolickie w Bonn w NRF prowadzą akcję pt. „Provita”. Celem jej jest spieszanie z pomocą kobietom niezamężnym znajdującym się w ciąży. „Provita” wychodzi z założenia, że pomoc jest ważniejsza niż protestowanie przeciwko przerywaniu ciąży. Pomoc ta posiada rozmaite formy: umieszczenie kobiety w okresie przed porodem i po porodzie w specjalnie w tym celu przygotowanych ośrodkach, lub w rodzinie, która zgłosi gotowość przyjęcia z po-

mocą i posiada odpowiednie po temu warunki; następnie — adopcja dziecka oraz pomoc finansowa. Za przykładem parafii bońskich poszły już parafie w innych miastach NRF.

AMERYKANSKI POLICJANT DIAKONEM

Harry Walsh, szef policji z przedmieścia Chicago, pełni od kilku miesięcy funkcje stałego diakona w parafii św. Różańca. 37-letni Harry Walsh jest ojcem dwu córeczek. W archidiecezji chicagowskiej pracuje obecnie 97 wyświęconych na diakonów ludzi świeckich.

KARD. MARTY O PROBLEMACH PARYŻA

Po raz pierwszy od swej nominacji na arcybpa Paryża (1968 r.) kard. Marty wziął udział w konferencji prasowej poświęconej zasadniczym problemom stolicy Francji: paryskim wspólnotom chrześcijańskim, pogarszającym się wciąż warunkom mieszkaniowym paryżan, losom robotników cudzoziemskich, diakonatowi, ewangelizacji ludzi pełniących władzę, humanitaryzacji życia wieźniów, etc. „Musimy — powiedział arcybpa Paryża — odrzucić bezpieczną postawę kurczowego trzymania się Credo, cenić raczej misyjne promieniowanie naszej wiary niż zadradne strzeżenie szeptanych zasad”. „Lud ma prawo, domagać się od nas, abyśmy mu mówili jasno o Bogu. Kościół może zabierać głos na temat różnych ludzkich problemów... Coż to jednak da światu, jeżeli nie będzie mówił o tym, co stanowi Jego powołanie: o tajemniczym i koniecznym spotkaniu Boga i człowieka?”

WZROST POWOLAN KAPLAŃSKICH W AFRYCE

W Afryce w ciągu ostatnich kilku lat liczba kapłanów pochodzenia miejscowego wzrosła więcej niż dwukrotnie. W 1969 r. święcenia kapłańskie otrzymało tylko 54 miejscowych księży, podczas gdy w roku bieżącym oczekuje się 157 święceń.

Cierniowa mitra

Więzień przy ołtarzu błogosławi.

— Ite, missa est.

Już zieleni się od mundurów.

— Schnell, schnell!!! — pokrzykują. Ktoś pomaga biskupowi zdjąć ornat. Fischer, purpurowy z gniewu, popycha go przed sobą. Ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy więźnia. Idzie ku drzwiom, modli się z dłońmi skrzyżowanymi na piersiach. Nie patrzy ani na strażników, ani na księży.

Południe. Kobiety czekają od rana. Zatulają chustki. Strażnik tylko nos wystawia z ogromnego kożucha. Przytupuje w swej drewnianej, malowanej w czerwone, żółte i czarne pasy budce. Zgrabiące dłonie z trudem utrzymują rączki menażek. Brama jest wciąż zamknięta. Kiedy ją otworzą?

Przełożona sióstr z ulicy Orlej, matka Jadwiga Walterowa, nie jest już młoda. We Włocławku, ba w całej diecezji, znają ją wszyscy i powszechnie nazywają „matką”, a kapłani nawet „Matką Kościoła”. W trudnym czasie wojny jak dawniej podejmuje ona służbę ludziom. Nie zważając na brutalność strażników, pierwsza stanęła przed brama więzienia z paczką, listem i dobrym słowem dla aresztowanych. Matka Jadwiga Walter była więc pierwszym łącznikiem między uwięzionym biskupem a diecezją. Nauczyła się czekać. Tego zimowego dnia jednak czekanie przedłuża się ponad zwykłą miarę. Próbuje oprzeć się ramieniem o mur iskrzący skrępełym śniegiem. Musi się doczekać. Chodzą plotki, że uwięzionych lada dzień mają wywieźć z Włocławka. Dokąd? Coraz częściej mówi się o straszliwych miejscach odosobnienia, o karnych obozach, z których nikt już nie wraca.

Gospodyni biskupa przyniosła sweter. Otrzymała także przepustkę na krótkie widzenie, przyniosła gorącą zupę. Gorącą? Zapewne niewiele ciepła udało się zatrzymać w menażce owiniętej papierami i wełną. Jak długo stoją?

Jezdnią mkną sanki, kłęby pary u końskich pysków, wesoło śpiewa dzwonek. Dwóch gestapowców i roześmiana blondynka rzucają z sanek kule śniegowe. Kilka z nich trafia w stojące kobiety. Mróz i gniew pałą twarze.

Strażnik uchyla wreszcie drzwi, z wnętrza bucha kłęb przesyconej wyziewami pary. Kiwa ręką, aby weszły.

Korytarz. Schody. Wiele bliźniaczych drzwi. Wszystkie opatrzone kłapą judasza.

Biskup przyjmuje matkę Walterową w progu swojej celi. Notuje w pamięci surowość długiej celi, w której jedyną jasną plamą jest zakratowane okno. Po prawej prycza, na niej szary koc.

— Teraz jest mi już dobrze — uśmiecha się więzień — ale na samym początku trzymali mnie na cemenie. Widać od tego siedzenia na kamieniu reumatyzm wszedł w kości i daje znać. Tutaj już tak nie marzną.

Matka Walterowa w urwanyh słowach stara się przekazać wszystkie najpilniejsze nowiny. Znowu zamknięto trzy kościoły w pobliskich parafiach. Aresztowano księży, wywieziono. Nie udało się ustalić, dokąd. Diecezją podczas nieobecności biskupa zajmuje się ks. Edward Grzymała. A Niemcy wyznaczyli administratorem okręgu Warthegau,

franciszkanina, Niemca. Nazywa się Breitinger. Rozesłał do wszystkich księży pismo...

— Proszę mi nic nie mówić — ucina biskup. — Jestem więźniem. Za przekazywanie mi wiadomości mogłaby matka odpowiadać.

— Sweter. Przyniosłam ekscelencji sweter — wtrąca Ludwika. — Podobno ma być jakiś wyjazd — dodaje cicho.

— Możliwe — odpowiada spokojnie biskup.

— Przyniosłam ekscelencji pierścien i krzyż. Ten drugi pierścień, po poznańskim biskupie, wzięła pani Chmielarzowa. A srebro...

— Nieważne. Zależy mi tylko na zabezpieczeniu ksiązek. Czy wysłałaś do domu Norberta?

— Tak.

— Ekscelencjo, oni podobno mają jakieś straszne obozy — to znowu matka Walter. — Ten Breitinger zarzuca naszym księżom, że politykują, podburzają przeciw Niemcom.

— Jesteśmy przecież Polakami — uśmiecha się biskup.

— Trzeba uspokoić ludzi, matko. Lęk osłabia.

— No, dosyć tego!

Zakonnica ogląda się, prośba w oczach, ale strażnik już ciągnie, wyprowadza. Zatrzaśnięte drzwi przycinają skrawek habitu. Ciągną więc obie z Ludwiką, rozdierając w końcu materiał.

Kiedy wychodzą na podwórze, zdumione przyglądają się ciężarówce, otoczonej kordonem żandarmów

— Los, los! — wydziera się strażnik i prawie siłą wypycha kobiety za furtkę.

— Księża! Przygotujcie się! Wywożać! — krzyczą ile sił prostytutki. Niektóre wieszają się u krat i wyglądają na podwórze. Jeden z żandarmów zdejmuje z ranienia broń i mierzy. Brzęk rozbitej szyby, pisk, w okienku kłębi się para niczym dym. Cela prostytutek cichnie. Ani jedna nie ośmieliła się już wyjrzeć. Przez otwartą bramę wtacza się następna ciężarówka. Żandarmi opuszczają kłapy.

Księża mrużą oczy. Słońce razi nieprzywykłe źrenice. Wszyscy rozglądają się niespokojnie. Co z biskupem, czy biskup jedzie razem? Ale oto wyprowadzają i jego. Oficer podaje komendę. Biskup dołącza do grupy, ścisła dłoń najbliższemu stojącemu. Oficer, siny z zimna, wyrzuca z siebie potok słów. Tłumacz, gdzie jest tłumacz! Wołany nie zjawia się i któryś z Niemców każe tłumaczyć biskupowi.

— W samochodzie mamy zachowywać się cicho — tłumaczy biskup. — Nie wolno wyglądać ani usiłować porozumieć się z ludnością. Ktokolwiek się tego dopuści, będzie rozstrzelany. To samo dotyczy każdej próby ucieczki. Należy zachować absolutne milczenie i spokój.

Jeden z alumnowi wdrapał się na platformę, inni pomagali starszkom. Ksiądz biskup nie skorzystał z pomocy, wspiął się na górę i stamtąd wskazywał miejsca poszczególным księżom. Siadali na walizkach i tłumoczkach, gdyż w samochodach nie ustawiono nawet drewnianych ławek ani nie położono słomy. Potem żandarmi zapięli brezent, zasnurowali brzeg płótna. Jeden pancerny samochód prowadził kolumnę, drugi ją zamykał.

Dokąd nas wiozą? Uporczywe pytanie drażniło myśli. Starali się nie dzielić przypuszczeniami. Ktoś wyraził nadzieję, że może do Krakowa? Trzeba spróbować wyrzec przez szparę. Może uda się liczyć zakrety i w ten sposób rozpoznać kierunek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dziennik podróży

NA SZCZYCIE... - Anna Okopińska - to polska rekordzistka w zdobywaniu szczytów. W ubiegłym roku osiągnęła 7.495 metrów - wysokość Szczyłu Komunizmu - najwyższej góry w masywie Pamiru. Nasza rekordzistka ma już za sobą taterniczą i alpejską zaprawę. Okopińska jest absolwentką wydziału fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Instytucie Badań Jądrowych.

W ONZ... - Kobieta już raz przewodniczyła Zgromadzeniu Ogólnemu Narodów Zjednoczonych: pani Angie Brooks, z Liberii, przewodnicząca XXIV sesji w 1969 r. W ubiegłym roku kobieta - znówu Afrykanka - przewodniczyła Radzie Bezpieczeństwa. Zgodnie z zasadą comiesięcznej rotacji przewodnictwo w Radzie Bezpieczeństwa w listopadzie 1972 roku przypadło Gwinei. Reprezentowała ją pani Jeanne Martin Cisse, lat 46, była nauczycielka, matka sześciorga dzieci.

W DYPLMACJI. Po raz pierwszy w historii dyplomacji francuskiej kobieta - Marcella Campana, mianowana została ambasadorem Republiki w Paramie. Pochodzi z Korsyki i od wielu lat pracuje w resorcie spraw zagranicznych. Nie nosi ona - oczywiście - tradycyjnego fraka ambasadorów (notabene używanego przez Francuzów coraz rzadziej); przy składaniu listów uwierzytelniających wystąpiła w czarnej sukni z długimi rękawami.

NA SŁUPACH. - Alane Jac Vannater jest jedyną kobietą w stanie Nevada, która zajmuje się instalowaniem kabli i anten telewizyjnych, zajęciem typowo męskim. Chociaż praca jest niebezpieczna, zawsze na dużych wysokościach - pani Vannater nie obawia się nawet zawrotu głowy. Prócz tego zajmuje się domem i wychowaniem czworga dzieci. Tak, tak panowie! Coraz mniej jest zawodów „wyłącznie dla mężczyzn”!

W MEROSTWIE. - Pierwszy raz na czele władz wielkiej europejskiej metropolii stanęła kobieta: pani Nicole de Hauteclouque, lat 59, została przez radę miejską wybrana merem Paryża. Gaullistka, brała od 1940 roku udział w ruchu oporu, należy do kierownictwa partii rządowej UDR.

Samolotem z Melbourne przybyłem do Hobart ok. godz. 10.30 i zaraz na lotnisku spotkałem się z bardzo licznie zgromadzonymi Polakami, wśród których na pierwszy plan wysunęła się grupa harcerska. Po wstępnych przedstawieniach i powitaniach musiałem kilka minut poświęcić miejscowej telewizji, poczem udaliśmy się na plebanie parafii św. Teresy, gdzie była przewidziana kwatery. Obiad o godz. 13.00 był okazją do zapoznania się z głównymi przedstawicielami organizacji polonijnych. Obszerne przemówienie, z którego dowiedziałem się najwięcej o tutejszym życiu rodaków, wygłosił p. Kowaluk, obecny prezes Związku Polaków w Hobart. Inni mówcy uzupelnili to przemówienie, zwłaszcza gdy chodzi o Polonię w Lancelton. Odpowiadając wskazałem na to, ile osiągnięcia tutejszej Polonii mówią mi o właściwościach i uzdolnieniach naszego narodu.

Po obiedzie mieliśmy jeszcze sposobność wyjechać samochodem (!) na szczyt góry Wellington, porozmawiać z tutejszym duszpasterzem australijskim oraz z Radą Duszpasterską. Ks. arcybp Joung, który aktualnie znajduje się na Kongresie Eucharystycznym, zdobył sobie wśród Polaków opinię bardzo im życziwego i oddanego Pasterza.

Podczas koncelebrowanej Mszy św. o godz. 19.30 miałem sposobność udzielić Sakramentu Bierzmowania 34 młodym członkom wspólnoty polonijnej. Do tego też nawiązałem w homilii. Uczestnictwo w Eucharystii było pełne, gdyż cały chyba kościół przystąpił do Stołu Pańskiego.

Po Mszy św. jeszcze jedno spotkanie na sali Domu Polskiego. Do programu należał nie tylko występ chóru, ale także doskonale zagrana sztuka sceniczna napisana na dzisiejszą okoliczność przez p. Jackiewiczową. Okazuje się, że rodziny w Hobart posiadają nie tylko uzdolnienia organizacyjne ale także artystyczne. Niestety było już późno — i trzeba było się rozstawać, chociaż wiele pozostało jeszcze wzajemnie do powiedzenia. Samolot do Melbourne odlatywał nazajutrz o godz. 7.00, spoczynek nocny nie mógł być zbyt długi. Jednakże jeszcze rano zgromadziła się na lotnisku spora grupa rodaków. Wywiozłem z Hobart (20.2) jak najlepsze wspomnienia.

Adelaida

Po zakończeniu Kongresu Eucharystycznego odbyło się jeszcze spotkanie z kapłanami polskimi w Essendon, a w dniu 27.2., w południe, nastąpił odlot do Adelaidy. Przybyliśmy tutaj po godz. 14. oczekiwani na lotnisku przez ks. arcybiskupa James William Gleeson'a, miejscowego ordynariusza, a także przez licznie zgromadzonych rodaków. Arcybiskup Gleeson jest mi dobrze znany z Soboru, siedzieliśmy blisko siebie, był wówczas jeszcze koadiutorem cum iure successione swego poprzednika, arcybiskupa Beovich'a (ten ostatni z rodziny jugosłowiańskiej). Po przywitaniu na lotnisku udajemy się naprzód na zaproszenie do mayora miasta, gdzie po krótkiej rozmowie wpisujemy swoje nazwiska do księgi pamiątkowej. Gościna jest przygotowana dla nas wszystkich w domu Arcybiskupa, skąd ok. godz. 16.30 wyruszamy do świeżo wybudowanego Domu im. Mikołaja Kopernika. Mamy dokonać jego otwarcia i poświęcenia. Jest przy tym obecny przedstawiciel rządu stanowego i burmistrz Ottoway (tak nazywa się miasto, będące równocześnie częścią Adelaidy). Piękny dom wybudowany staraniem tutejszej Polonii, z wielkim poświęceniem i wkładem własnej pracy rodaków, ma służyć podtrzymaniu polskości, zwłaszcza w następnym pokoleniu.

Wśród kilku mówców zabieram również głos, podkreślając znaczenie więzi, jaka zachodzi pomiędzy pierwszym i drugim pokoleniem Polaków w Adelaidzie. Pierwsze przybyło tutaj, niosąc w sobie doświadczenia wojny, obozów i frontów (mam na myśli m. in. ks. kan. Józefa Kuczmańskiego z diec. włocławskiej, więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau, który rozpoczął duszpasterstwo wśród rodaków w Australii, pracując jako robotnik). Stąd potrzeba wzajemnego poszanowania pokoleń; drugie buduje na fundamencie założonym przez pierwsze. Przedstawiciel rządu stanowego podkreślił w przemówieniu pokaźny wkład Polaków w życie społeczeństwa australijskiego. Dokonał on również odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Prof. Marian Szczępanowski przemawiał imieniem Polskiego Towar-

rzystwa Historycznego i wręczył nam książki polskie wydane przez to Towarzystwo.

Z Domu im. Kopernika udaliśmy się do katedry na uroczystą koncelebrę. Przemówił naprzód arcybiskup Gleeson, na którego słowa odpowiedziałem na początku kazania. Msza św. była o bł. Maksymilianie Kolbe, do niego też nawiązałem w kazaniu. Na końcu przemówił jeszcze ks. kan. Kuczmański, który jest seniorem i dziekanem duszpasterzy polskich pracujących w stanie Australia Południowa. Prócz niego pracują następujący kapłani: O. Gracjan Kołodziejczyk, o. Szczepan Krajewski, franciszkanin konwentualni, ten ostatni niedawno przybył z Polski, o. Łukasz Huzarski, dominikanin, oraz o. Tadeusz Miksa, pasjonista, który w Adelaidzie jest szczególnie czynny. Pomaga również w duszpasterstwie polskim ks. Leon Czechowicz, syn polskich emigrantów urodzony w Australii i wyświęcony na kapłana w tutejszej archidiecezji. Do kapłaństwa przygotowuje się w Adelaidzie dwóch innych synów naszych emigrantów, należących do archidiecezji Perth. Bracia oni również udział w spotkaniu.

Uroczysta Msza św zakończyła się jak zawsze odśpiewaniem „Boże coś Polskę”. Udział rodaków bardzo liczny. Byli również SS. Zmartwychwstanki, których już nie zdążyłem odwiedzić, spotkałem się z nimi tylko przy kościele. Po Mszy św. czekały nas jeszcze podwójne odwiedziny połączone z posiłkiem: pierwsze w Domu Polskim, gdzie panie powitały mnie chlebem i solą, panowie prezesi wypowiedzieli interesujące przemówienia, przedstawiając równocześnie wszystkich zebranych, na co starałem się odpowiedzieć jak najserdeczniej. Drugie podobne spotkanie w Domu im. Kopernika sprawiło, że nie mogłem w Domu Polskim pozostać, jak długo pragnąłem i jak długo życzyli sobie gościnni gospodarze. Również względem na ks. arcybpa Gleesona przemawiał za tym, aby nie przedłużać zbyt gościny. W Domu im. Kopernika młodzież dała piękny popis tańców narodowych, do czego nawiązałem także w swoim przemówieniu. Zakończyliśmy wspólnym śpiewem.

Nazajutrz w godzinach porannych odleciałem do Perth, żegnany na lotnisku przez Ks. Arcybiskupa i sporą grupę Rodaków, m. in. przez przedstawicielkę Komitetu odbudowy najstarszego polskiego kościoła w tej okolicy oraz przez przedstawicielkę polskiej młodzieży

akademickiej, która w Adelaidzie ma swą osobną organizację. W Adelaidzie nastąpiło też rozstanie z ks. biskupem Szczepanem Wesołym, który pozostaje w Australii i Nowej Zelandii jeszcze do 25 marca. Bardzo wiele mu zawdzięczam również i w tej podróży, nie mniej jak w podróży do Ameryki Północnej w 1969 r.

Perth

Ostatni punkt w programie mojej podróży do Australii, miasto Perth, położone nad Oceanem Indyjskim, stolica stanu i arcybiskupstwa. Samolot przyleciał z Adelaidy o godzinę wcześniej niż zapowiedziano w programach. Oczekiwał na lotnisku ks. arcybiskup J. Goody oraz ks. prał. W. Dzieciotł, którego własną placówką duszpasterską jest Perth oraz ks. Zenon Grodz, werbiści, który wraz z księdzem prałatem spełnia posługę duszpasterską w stosunku do rodaków w Perth i w całej Australii zachodniej. Trzeci spośród polskich kapłanów tutaj pracujących, ks. kan. Jan Gajkowski częściowo już nie domaga. Wobec przedwczesnego przylotu rodacy z Perth nie wszyscy zdążyli na przywitanie, ale była sposobność, ażeby to wyjaśnić i uzupełnić.

Arcybiskup Goody zaprosił nas do swej rezydencji obok katedry, gdzie miało się odbyć również wieczorne zgromadzenie liturgiczne tutejszej Polonii. Przy obiedzie spotkałem kard. J. Willebrandsa, który w drodze powrotnej z Kongresu Eucharystycznego zatrzymał się również w Perth. Z kolei udajemy się wspólnie z Księżmi do szpitala, aby tam odwiedzić sparaliżowanego rodaka rodem z poznańskiego. Przy tej sposobności rodaków, p. Słabołępszy ofiarował mi obraz namalowany przez siebie przy pomocy ust, gdyż władzę w rękach stracił całkowicie.

Odwiedzamy teraz Braci św. Józefa, u których ks. prał. Dzieciotł pełni funkcję kapelana, co pozwala mu zarazem spełniać obowiązki duszpasterskie wśród Polaków. Podobnie i ks. Grodz jest kapelanem u Sióstr w innej części miasta. Pracą duszpasterską dzielą się księża, obsługując poszczególne punkty w stanie Australia Zachodnia również w pokaźnej odległości od Perth. Prócz tego dużą wagę przywiązują do odwiedzania rodzin, zwłaszcza zaś do odwiedzania chorych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Migawki emigracyjne

ZWYCIĘSTWO AKCJI CHOPIN SOCIETY. - Zapoczątkowana listami w „Daily Telegraph” akcja Chopin Society, która miała na celu zachowanie w stanie niezmiennym salonu w domu przy Eaton Place, 99 w Londynie, w którym koncertował Chopin odniosła ostateczny sukces. Na skutek starań założycielki Stowarzyszenia Chopina, Lusie Świętek, władze miejskie nakazały zabezpieczenie „apartamentów chopinowskich”. Dom ten zakupił na licytacji przedstawiciel szwajcarskiej firmy „International Generics” pod warunkiem, że salon i apartamenty, które odwiedzał Chopin pozostaną udostępnione dla miłośników muzyki.

WYRÓŻNIENIE POLAKA. - Kazimierz Bielski, Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej został w marcu br. ponownie wybrany do rady dyrektorów Social Planning Council of Metropolitan Toronto. Jest to instytucja doradczą dla rządów, obywateli i ich organizacji w sprawach metod „ulepszania warunków życia” i ustosunkowania się do szybkich przemian zachodzących w różnych dziedzinach życia zbiorowego. P. Bielski jest z zawodu prawnikiem i znaną osobistością w życiu miasta Toronto, polskiej „stolicy” w Kanadzie.

MISJE ŚWIĘTE w parafii Santa Candida pod Kurytybą (Ameryka Południowa) odbyły się w dniach od 21 marca do 22 kwietnia br. Misje te głosił niezmordowany łowca dusz „Łączkich” - ks. Wawrzyniec Biernacki CM, mając do pomocy diakona Józefa Hermka i studenta teologii Franciszka Mazurka. Przygotowany przez ks. prob. Bronisława Kozłowski plan misji wykonany został w 100 procentach. Udzielono ponad 3.800 komunii św., wypowiedziano z górą 1.720 wiernych, ulegalizowano 71 małżeństw cywilnych, nie mówiąc już o konferencjach dla starszych i młodszych parafian. Misje głoszone przez ks. Biernackiego były najlepszym przygotowaniem parafian ze Santa Cândida do obchodu chwalebego Zmartwychwstania Chrystusa Pana. (Lud)

Św. Piotr czyta z rąk

Pewnego razu do bramy św. Piotra zapukala zmęczona staruszka, matka sześciorga dzieci. Stała pod bramą nieba zdziwiona, niepewna, bez słów. Św. Piotr przyglądał się staruszce, nie wiedząc, czy ją do nieba wpuścić, gdy nagle jego spojrzenie spoczęło na ciężko spracowanych rękach starej matki.



— Oh! co za piękne dzieje wyczytuje z Twoich rąk — wykrzyknął św. Piotr, nie mogąc powstrzymać swego podziwu — ręce matki!... ręce dobrej, prawdziwej matki!...

Zaczęło się 42 lata temu, gdy na palec Twej drżącej ręki nakładano obrączkę ślubną. Ręka wierna związana na zawsze w serdecznym uścisku z ręką męża. Jak dawno już temu, prawda?

A potem sześciokrotnie w Twoim życiu składałaś ręce, by prosić Boga o błogosławieństwo dla tego, którego w sobie nosiłaś.

Twoje ręce z radością przygotowywały kołyski, chociaż tak bliskie były siebie.

Pamiętasz głębokie wzruszenie, gdy po raz pierwszy brałaś w ręce swoje dzieci i tuliłaś je do serca?

Ileż to czynności wykonywały Twe ręce, by rodzinie było dobrze. Czynności po sto razy powtarzane, nie zawsze łatwe i przyjemne. Pieluszki trzeba było zmienić, pranie urządzać, bieliznę naprawiać i tyle... tyle innych spełnić obowiązków.

Czterokrotnie codziennie przez 42 lata twoje ręce uwiły się przy garnkach, w kuchni, przy stole, by dobry podać posiłek.

Co za wspaniałe dzieło niezmordowanie wykonały te ręce, gdy rączki małych dzieci układały do pacierza i uczyły je czynić znak krzyża.

**WSZYSTKIM NASZYM MATKOM
NIEWIASTOM POLSKIM
W OJCZYZNIE ! NA CAŁYM
ŚWIECIE
szczęścia i uśmiechu
życzy w DNIU MATKI
'Głos Katolicki'.**

Ileż razy te ręce pełne dobroci uściły ludzkie dłonie, będąc dla nich źródłem pokrzepienia, siły i wiary. Umiały pocieszać ból i rozterkę serca i biedę zebraczą u drzwi.

Ręce splecione w rozpaczliwym błaganiu, by wyprosić u Boga zdrowie dla umierającego małego Janka. Ręce drzące, ale pogodzone, zamykające na zawsze oczy dziecięcia.

Pamiętasz swoją najstarszą córeczkę, gdy na jej ramiona kładłaś zatroskaną rękę, by wskazać drogę własną i szczęście prawdziwe?

Przez kilka lat błogosławiłaś dzieciom, gdy z gniazda wylatywały na własną drogę, umocnione krzyżem

twoich rąk.

Te same ręce tuliły i pieściły wnuczęta.

Największą Twoją radością była chwila, gdy swymi dłońmi po świętym namaszczeniu ujęłaś kapłańskie ręce twego syna i ze łzami je całowałaś...

Nie same radości były w twym życiu. Czasami chowałaś w rękach stroskane czoło... często z oczu skrycie łzy wycierałaś...

Oj, pięknie twe ręce pracowały, dobrze się modliły, cierpliwie znosiły cierpienia.

Składałaś je w kościele, przy pacierzu w modlitwach za wszystkich.

Zwolna, jak wszystkie inne, i ręce Twoje się postarzały. Po raz ostatni zacisnęły się ufnie i spokojnie na starym różańcu.

Patrzył jeszcze Piotr św., patrzał z szacunkiem i podziwem na szlachetne ręce matki, a potem z pośpiechem otworzył szeroko bramę niebios.

(Z książki „Au souffle de l'Esprit” Ch. Jh. Colomb) tłum. ks. St. Szymecki.

ALENÇON

2 stycznia 1873 r. urodziła się w Alençon Teresa MARTIN, późniejsza św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

W Niedzielę Palmową, po nabożeństwach w Potigny i Mondeville, w czasie których Polacy na ziemi normandzkiej uczcili wjazd Jezusa do Jerozolimy, ponad 70 osobowa grupa ruszyła autobusem do Alençon. Kierownikiem wyprawy był o. J. Pakuła, bo o. Zajac pojechał samochodem, by zgromadzić kilka osób mieszkających niedaleko miejsca urodzenia św. Teresy.

W Alençon zwiedzamy kościół parafialny, w którym Teresa Martin była ochrzczona. Przy chrzcielnicy modlimy się w intencji wszystkich Polaków o łaskę wierności przyrzeczeniom chrztu świętego.

Wjechawszy do miasta od ulicy św. Błażeja; mijamy zabytkową siedemnastowieczną siedzibę Prefektury, by nieopodal pod nr 42, odnaleźć dom, w którym w 1873 r. ujrzała światło dzienne przyszła Święta. Mała budowla jednopiętrowa. Z lewej strony znajduje się mała kaplica poświęcona św. Teresie. Wchodziny do środka. W przedsiönku odnajdujemy ślady XIX wieku,

podłoga z ceramiki, schody. Wchodzimy do sali z lewej strony, gdzie pan Martain przyjmował swoich robotników, gdzie gromadził cenne zabytki miasta Alençon. Na ścianie od strony kominka — dwa małe portrety z tamtych czasów: Tereska z matką, na drugim — z ojcem. To dzieło siostry Celine. Z prawej strony znajduje się biuro-pracownia p. Martain. Oglądamy stary drewniany fotel.

Są też pamiątki po matce św. Teresy: fotografia z 26 roku jej życia, a pod figurką św. Józefa, stolik z kłębkami nici, które używała do robienia sławnych koronek z Alençon. Pod stolikiem — mały koszyczek z wikliny. Pamiątki te zachowały się dzięki staraniom Karmielu z Lisieux.

Przechodzimy do maleńkiej jadalni. Przed kominkiem normandzkim Teresa stawiała podobno swoje małe trzewiczki w wigilię Bożego Narodzenia i znajdowała w nich zawsze maleńki podarek.

W tym domu upłynęły pierwsze 3 lata radosnego dzieciństwa Teresy, z rodzicami w otoczeniu czterech siostr. Przedwczesna śmierć pani Martain położyła kres temu rodzinnemu szczęściu, zmuszając osierocone dzieci wraz z ojcem do przeniesienia się do Lisieux. „Jakże szybko przebiegły lata mego pierwszego dzieciństwa” — westchnie Teresa na łożu śmierci, kiedy żegnając świat, wybiegnie jeszcze raz wyobraźnią ku temu wszystkiemu, co we wspomnieniach zwykła była nazywać „gniazdkiem swego dzieciństwa”. Czas ocalił liściowicie wzruszające pamiątki tego okresu: lalkę towarzyszkę najwcześniejszych zabaw, koszyczek i białą lalenką kuchennej.

Przechodzimy do kaplicy poświęconej imieniu Świętej. Nie starczyło krzesła dla naszych polskich pielgrzymów. O. Zając mówił nam o Teresie, o jej rodzicach, przypomniał historię jeszcze tak niedawną. Te wspomnienia przeplataliśmy modlitwami za Kościół, a szczególnie w intencji naszych polskich rodzin we Francji. A potem uczestniczyliśmy we Mszy św., której przewodniczył o. Pakula.

Wracaliśmy poprzez niżymy krajobraz uprawnych pól i pięknych lasów. O. Zając pojechał jeszcze w okolice Semalle, gdzie znajduje się dom, w którym Teresa żyła pod opieką przybranej matry, a w którym dziś oglądać można mały ołtarzyk, umieszczony na pamiątkę Świętej.

Uczesnik.



O ŚW. TERESIE - W KAMERUNIE

Na liście od O. Władysława Laskowskiego OMI, misjonarza z Tcholliré, zauważyliśmy ze zdumieniem znaczek poświęcony 100 leciu urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

O ile wiemy, w Kamerunie panuje rząd składający się całkowicie z muzułmanów, a jednak i oni składają hołd Patronce Misji św. Czyba przez to chcą wyrazić swoje uznanie dla pracy misjonarzy... albo też uzekła ich duchowość tej Świętej?...

Czy paniętamy, że już niedługo, 17 czerwca br. Narodowa Pielgrzymka Polska do Lisieux?!

» Gazeta Niedzielną «

Wychodzący w Londynie tygodnik polski „Gazeta Niedzielną”, obchodzi 25-lecie swojego istnienia.

Notujemy słowa ks. bpa Władysława Rubina:

„Radosna wieść o roku jubileuszowym jaki święci w bieżącym roku „Gazeta Niedzielną” kieruje naszą myśl ku jej dotychczasowym osiągnięciom i ku jej dalszemu postępowaniu.

Przez swoją doniosłą rolę przewodnika słowa katolickiego, „Gazeta Niedzielną” przyczyniła się do pogłębienia wiary w naszych wspólnotach i do włączenia młodych pokoleń polskich do nurtu naszej tysiącletniej kultury katolickiej

Srebrny Jubileusz „Gazety Niedzielną” przypada w czasach ogólnego kryzysu przez jaki przechodzi świat, w którym nam przypadło spełniać ważne posłannictwo w służbie Kościoła i Katolickiego Narodu Polskiego. Posłannictwo to jest określone w Słubach Jasnogórskich przez które przystaliśmy rycerską służbę pod sztandarem Niepokalanej i walkę o wyzolenie Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. W czasach widocznego kryzysu wpływającego ujemnie również na religijność wiernych, my katolicy polscy rozrzućeni po całym świecie wśród ludzi różnych ras, narodów, języków i pokoleń, mamy być wiernymi świadkami Boga i widocznym znakiem Jego obecności w świecie, przyczyniając się przez to do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa przyrzeczonego tym, którzy w Bogu położyli swoje nadzieje.

W tym ważnym zadaniu emigracji polskiej „Gazeta Niedzielną” ma nadal do spełnienia swoją rolę by pomagać wszystkim a szczególnie młodym pokoleniom do coraz lepszego poznania i ukochania naszego posłannictwa”.

Ks. inf. W. Staniszewski, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, pisze:

Osobiście cieszę się, że dożyłem 25-lecia naszych polskich parafii i naszej „Gazety Niedzielną” i że mogę wyrazić P.O.K. „Veritas” i Redakcji, jak również Administracji i Drukarni „Gazety Niedzielną”, zwłaszcza tym, którzy składali pierwszy numer tej gazety a razem ze mną obchodzą ten jubileusz oraz szerokiej rzeszy czytelników: moje serdeczne powinszowanie i najlepsze życzenia, a same, jakie nauką składał J. Em. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, w swym pierwszym Orędziu do emigracji polskiej, ogłoszonym w pierwszym numerze „Gazety Niedzielną”, a mianowicie, „w pełnej zgodzie myśli i uczuć, pragnień i modlitwy, czynów i słowa... strzegli ducha wiary, by krzepić namiętność serca, aby odciąli się Duchem Chrystusowym od zalewu niewiary, pielęgnowali głębokie życie religijne... usiłowali swe dusze, a modliwą wymodlili lepsze jutro światu i Polsce i tym samym spełnili swe posłannictwo na emigracji”.

W imieniu Redakcji i Czytelników składamy naszym Braciom z Anglii najserdeczniejsze życzenia: długich jeszcze lat w wiernej służbie Prawdzie i Miłości!

HANDEL BRONIA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

się na trzecim miejscu. Mało kto uważa tę sytuację za normalną, uważa się ją jednak na ogół za nieuchronną. Ale pogląd taki jest nie do przyjęcia dla chrześcijanina. Cóż jednak może on zdziałać? Wielu ludzi („objecteurs”) odmawia służby wojskowej. Inni uważają, że nie wolno narażać bezpieczeństwa swego kraju, należy tylko ograniczyć zbrojenia do tego, co absolutnie niezbędne dla samej defensywy. Niestety znajdujemy się tu w błędnym kole. Wojsko — to przemysł, przemysł to inwestycje, warunkiem amortyzacji jest eksport, warunkiem eksportu jest nowoczesna technika handlu, polegająca m. in. na reklamie. Zdarzają się dziś takie sytuacje, że najbardziej zagorzali pacyfiści służą zbrojeniom, sami o tym nie wiedząc, np. przez swoją pracę naukową. Francja również nie jest poza tym kołem. Przemysł zbrojeniowy zajmuje w jej gospodarce miejsce porządne, na pewno większe, niż by wymagała tego sama obrona granic. Zacięra się dziś zresztą różnica między obroną granic i interesów, obroną swojego kraju i bloku.

Autorzy deklaracji proponują pewien program, zaznaczając, że jest to tylko jeden z możliwych, że występują z nim jako obywatele, mający do tego prawo. Program ten ma dwa punkty: 1) szeroka, ogólnonarodowa i obejmująca wszelkie światopoglądy dyskusja nad ograniczeniem zbrojeń i wciągnięciem tego do VII planu gospodarki narodowej; 2) utworzenie politycznego ośrodka redukcji zbrojeń. Nadawałaby się do realizacji tego Europa. Połączone jest to z ryzykiem, które jednak — dla dobra sprawy — powinno być podjęte.

WALNY ZJAZD

Walny Zjazd Bractw Żywego Różańca odbędzie się we wtorek, 5 czerwca br., w Lens.

9.30 — Msza św. w Kościele Polskim „Millenium” w intencji: O wzmocnienie wiary i za zmarłe członkinie.

Dalszy ciąg Zjazdu w sali parafialnej obok kościoła.

Bractwa, które nie grupują się w okręgach Północnej Francji — proszone są o przesłanie sekretarce związkowej liczby członków, adresów członków zarządu i krótkiego sprawozdania z działalności rocznej.

Zamknięcie kasy związkowej nastąpi 20 maja br. Przed tą datą — Bractwa prześlą skarbniczce związkowej wszelkie należności, a sekretarce — kwestionariusze.

Skarbniczka: Julia Brembor, 1, rue Constantinople, 62440 Harnes; sekretarka: Marta Garçon, 22, rue de Bayonne, 62790 Leforest.

Zarząd Związkowy Bractw Żywego Różańca.

FUNDACJA POLSKIEGO OŚRODKA STUDENCKIEGO W PARYŻU

Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji straciło swoją dotychczasową siedzibę, w której mieściło się od przeszło 40 lat.

Faktem jest, że w chwili obecnej studenci polscy nie mają lokalu, a wobec coraz częstszych przyjazdów do Paryża polskiej młodzieży ze wszystkich krajów, własny lokal spełniać może ogromne zadanie łączenia polskiej młodzieży akademickiej z całego świata.

Powodowani troską o zachowanie braterstwa w narastających pokoleniach Polaków ludzie dobrej woli powołali do życia Fundację Polskiego Ośrodka Studenckiego w Paryżu. Hojny dar dra Juliana Godlewskiego przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie.

Pracujący pod kontrolą Komitetu Honorowego, Komitet Wykonawczy Fundacji apeluje do wszystkich Polaków o poparcie tej akcji przez nadsyłanie datków na poniżej podane konto pocztowe. Każda ofiara będzie odnotowana z wdzięcznością, a Ofiarodawca zostanie wpisany do Złotej Księgi Fundacji Siedziby Studenckiej.

Zbiórka będzie prowadzona drogą sprzedaży cegiełek przyszłej siedziby studenckiej.

Cena jednej cegiełki wynosi 5 F. co jest równoważnością jednego dolara amerykańskiego.

Nazwiska tych ofiarodawców, którzy zakupią 20 cegiełek, lub więcej, zostaną wryte na cegiełkach w przyszłej siedzibie Studentów Polskich.

Od czasu wojny bardzo wiele młodzieży polskiej przewinęło się przez Paryż i z pewnością nie jedno zawdzięcza tutejszemu Stowarzyszeniu Studentów. Do tych osób apelujemy w pierwszym rzędzie. Poza tym zaś apelujemy do wszystkich polonijnych organizacji w świecie, prosząc je o urza-

danie imprez, z których dochód byłby przeznaczony na zakup lokalu, gdzie znajdzie się w przyszości Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji. Komitet Wykonawczy Fundacji.

Konto pocztowe: Association des Etudiants Polonais en France, CCP PARIS 9654-50.

NIEMCY

» Świącone «

Ingolstadt, ...kwiecień 1973 r.

Rodacy zamieszkali w Ingolstadt i okolicy postanowili razem ze swoim duszpasterzem urządzić polską uroczystość. Okazją było „Świącone”. Kiedyś — powiadają starsi — szumiało tutaj, Polacy się spotykali, bawili się razem, mieliśmy nawet polskie gimnazjum, ... A potem wszystko ucichło, rozleciało się. Wielu wyjechało do Anglii, USA, Kanady. Szkoda zwłaszcza pana Fromma, który był organizatorem życia kulturalnego.

Może pod wpływem tego ludzkiego gadania postanowiliśmy „coś” zrobić. Przecież i dziś żyją jeszcze Polacy, jest nas nawet wielu. Poszukaliśmy wierszy, pomyśleliśmy o muzyce z „własnego ogródka”, opracowaliśmy program. W sobotę, 28 kwietnia, o godz. 19.00 w Kolpinghausie zebrało się nas ponad 80 osób. Było wesoło i bardzo przyjemnie.

W części artystycznej wystąpił dzieci, recytowały wiersze. Gabrysia Kocińska przygrywała na akordeonie.

Pan Dziekanowski powitał ks. Proboszcza i zebranych na sali. Pan Słouchewski odczytał okolicznościowy artykuł: „Zwyczaj wielkanocny w Polsce”. Potem ks. Proboszcz poświęcił pokarmy. Złożył wszystkim życzenia, powiedział, byśmy dzielili się tym, co mamy między sobą i z tymi, którzy są w kraju.

Przy spożywaniu świąconego towarzyszyła nam polska muzyka z płyt. Rozpoczęła się zabawa. Dziękujemy p. Domańskiemu Zdzisławowi za obsługę magnetofonu.

Zrobiono wiele zdjęć, które uwiecznią naszą nieśmiałą imprezę. A przecież jest ona dowodem, że Polacy nie tylko narzekać potrafią: dawniej, tu było życie... Nie tylko dawniej. Dziś również. Jeżeli tylko wspólnie zabierzemy się do pracy.

Uczestnik.

O czym tu dumac...

CZY ZAWSZE SIŁA PRZED PRAWEM?

Ostatnia wojna wykazała, że siła może wiele. Przed siłą cofają się ludzie, łaniają się charaktery, giną najdzielniejsi i najlepsi. Wyrazem tej brutalnej Siły nad Prawem byli dwaj dyktatorzy: Hitler i Stalin. Oni to poprzez obietnicę i kłamstwo karmili ludzi hasłami przystrojonymi w kwiatki, gołąbki, słodczyce i romantyczne trele, aż pewnego dnia zerwali maski ze swego oblicza i ukazali twarze potworów.

Zbrodniarz znajdzie zawsze usprawiedliwienie dla swoich czynów. Zły człowiek nie ma żadnych skrępowań, nawet w głębokościach swego sumienia. Ofiarę jego zbrodni nie mówią mu nic nowego. Nie łagodzi jego skamieniałego serca ani krew niewinnych, ani jęki cierpiących, ani wreszcie świat płonący pożogą. Czy są środki, które można przeciwstawić takiemu zbrodniczemu dyktatorowi? Sienkiewicz znawca dusz i charakterów ludzkich, przytacza taką opowieść:

„Leci sobie drapieżny sęp i siada wreszcie na wysokiej skale przy sokolim gnieździe.

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie!

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciaśno mi jest w rodzinnym gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić swoich młodszych synów; powtóre mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczysz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu — odpowiada sęp — to odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdybym cię kochał, nie zabiłabyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp — gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć”.

Widzimy, że na złość ludzką nie ma lekarstwa. Zły człowiek knuje swoje złe zamiary i rozsiewa zło, póki mu się noga nie poślizgnie

My Polacy zawsze byliśmy czuli na płacze i jęki. Cierpieliśmy wiele i przebaczyliśmy naszym ciemiężcom. Było tak dlatego, bo byliśmy i jesteśmy Polakami i katolikami. I ta nasza polska osobowość jest naszą siłą duchową, która staje się prawem zwyciężonym przez żadną siłę dyktatorską ani przemoc wroga. Temu Bożemu prawu nie oprze się żadna siła gwałtu, ognia i żelaza.

J. Majcherczyk.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Bednorz Alfred OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Waziers i Frais-Marais (59)	1.260,00
Ks. Ziółkowski Dominik, Pulwersheim (68), od Rodaków z Ensishain	219,00
Pulwersheim	326,00
Bolwiller	320,00
Razem	856,00

Ks. Zajac Franciszek OMI, Potigny (14) z Okręgu Duszpasterskiego:	
Potigny, zbiórka przed kościołem	200,00
Skarbonka Wielkopostna	150,00
Bractwo Żywego Róż.	50,00
Mondeville, zbiórka przed kościołem	247,00
Stow. Mężów Kat.	50,00
Bract. Żyw. Róż.	50,00
Skarbonka Wielkop.	170,00
Anonimowo	50,00
Anonimowo	30,00
Colombelles. zeb.	
p. Socha	200,00
Ourville, zebrał	
p. Kuchnia	84,00
Dives-sur-Mer, zebrał	
p. Ogarek	116,00
Le Havre, ofiary po nabożeństwie	113,00
Razem	1.510,00

p. Desroches Hélène, Grenoble (38)	10,00
Ks. Wawrzyniak Jan, od Rodaków z Parafii Polskiej Grenoble (38)	170,20
Ks. Kaczmarek Edmund, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Commentry (03)	277,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej :
263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
CCP 1.268.75 PARIS.

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie smak produktów polskich, jak wędliny (12 gat.), ciasta (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gat.), piwa (4 gat.) oraz wielu innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Joffroy, Paris, 17. - Paris 75017. Tel. 622-55-52
Metro Wagram i Roma, Autobus nr 31 z Gare du Nord i 53 z „Opéry”.

lub napisz a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.
(Sklep w niedzielę nieczynny, w tygodniu czynny do 21-ej z przerwą obiadową od 14-ej do 16.30, a w soboty cały dzień).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

NIEDZIELA 6 WIELKANOCY
27 maja 1973 r.

Istnieje wiele różnic między ludźmi : narodowość, pochodzenie, kultura,... Bez przerwy wznosi się bariery obronne, ustala granice, odrzuca się spotkania i zabiega tylko o swoje dobro i siebie. Czy jedność świata i powszechne braterstwo byłyby tylko marzeniem ?

A jednak to najgorętsze pragnienie Chrystusa, wyrażone w arcykapłańskiej modlitwie, które przekazał w testamentcie Kościołowi. Posłany przez Ojca do całej ludzkości, do wszystkich bez wyjątku - czynił wszystko, by Jego uczniowie pokonali samolubstwo i nienawiść i doprowadzili do ostatecznego zwycięstwa miłości.

Antyfona na wejście Iz. 49, 20
Głoście radosną nowinę, niech będzie słyszana; po krańce ziemi rozpowiadajcie, że Pan wyzwolił naród, alleluja.

Modlitwa
Wszechmogący Boże, daj nam całą duszą i sercem obchodzić owe dni radosne, w czasie których oddajemy cześć Chrystusowi Zmartwychwstałemu i spraw, abyśmy żyli duchem tajemnicy paschalnej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...

Modlitwa nad darami
Niech ku Tobie kierują się, Panie, nasze modły i dary ofiarne, abyśmy oczyszczeni dzięki Twej łaskawości mogli uczestniczyć w sakramentach Twojej wielkiej dobroci. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię J. 14, 15-16
Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania — mówi Pan. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Poczieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, alleluja.

Modlitwa po Komunii
Wszechmogący, wieczny Boże, który dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa zrodziłeś nas do życia wiecznego pom-

nóż w nas owoce wielkanocnej Komunii i umocnij nasze serca zbawczym pokarmem. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen

★

CZYTANIE I (Dz. 10, 25-26, 34-35, 44-48)

„Dar Ducha Świętego wylany został także na pogan”.

Czytanie Dziejów Apostolskich.

Kiedy Piotr przybył do Cezarei, do Korneliusza, setnika armii rzymskiej ten wyszedł mu na spotkanie, padł do nóg i oddał mu pokłon. Piotr podniósł go ze słowami: „Wstań, ja też jestem człowiekiem”. Wtedy przemówił do obecnych: „Przekonuję się, że Bóg na prawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły Mu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”. Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: „Kto może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?” I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa. Potem uprosił go, aby zabawił u nich jeszcze kilka dni.

PSALM (97, 1, 2-3ah, 3cd-4)

Resp. (2) : W oczach pogan objawił Pan swą sprawiedliwość.
a)bo: Alleluja.

Spiewajcie Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił. Zwycięstwo zgotowała Mu Jego prawica i święte ramię Jego.

Pan okazał swoje zbawienie na oczach pogan objawił swą sprawiedliwość.

Wspomniał na dobroć i wierność swoją dla domu Izraela.

Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego. Radośnie wykrzykuj na cześć Pana, cała ziemia, cieszcicie się i weselcie, i grajcie.

CZYTANIE II (1 J. 4, 7-10)

„Ujrzymy Go takim, jakim jest”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On nas umiłowal i posłał Syna swego jako ofiarę przebłagalną za grzechy.

ALLELUJA (J. 14, 23) : Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę — mówi Pan; a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego.

EWANGELIA (J. 15, 9-17)

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”.

W owym czasie: Powiedział Jezus uczniom swoim: Jak Mnie umiłowal Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytwarzajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał — aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go prosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.